Kuryer Poznański.

Nr. 120. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 27 maja 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Rekiamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marki **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 26 maja.

(Jeszcze domysły i kombinacye dziennikarskie o tworzącéj się koalicyi mocarstw wschodnich przeciw akcyi francusko-angielskiéj i ostatnie doniesienia z Egiptu. — Wczorajsze obrady Izby angielskiéj nad bilem koercyjnym. — Rekrutacya w Serajewie.)

Pisaliśmy wczoraj o rewelacyach wiedeńskiego korespondenta *Nat. Ztg.*, w których dość wyraźnie przebija się dążność utworzenia koalicyi czterech mocarstw przeciw akcyi francusko-angielskiéj w Egipcie. Dążność i plan podobnéj koalicyi stwierdza niejako artykuł *Pol. Corr.*, którego streszczenie podaje nam dziś telegram biura *Wolffa*. „Wymiana zdań — pisze półurzędowy organ wiedeński — pomiędzy Berlinem, Wiedniem, Rzymem i Petersburgiem w sprawie francusko-angielskiéj notyfikacyi o wysłaniu eskadry do Egiptu sprowadziła jednozgodność zapatrywań; z powodu tego spodziewać się można rychłéj odpowiedzi wspomnianych gabinetów na notę francusko-angielską.“ Zasługuje na uwagę i artykuł *Schlesische Ztg.*, która używaną bywa nieraz do rządowych zaręczeń i przysposobienia umysłów na przyszłe wypadki.

Wiadomość z Egiptu — pisze dziennik wrocławski — nie są wcale zadowalającemi. Przygotujmy się zawczasu na wystąpienie na jaw przeciwieństw między mocarstwami wschodniemi a zachodniemi. W Londynie i w Paryżu zdają się inaczéj pojmować, aniżeli w Berlinie i Wiedniu, owo stanowisko przyznane państwom. W Berlinie [illegible] mocarstwa zachodnie mogą bronić swych szczególnych interesów w Egipcie, gdyby te zagrożone zostały, pozwolono więc Francyi i Anglii wystąpić z propozycyami. Tymczasem mocarstwa zachodnie zamiast wystąpić z propozycyami, zawiadamiają tylko o spełnionych już krokach, co szczególnie w Carogrodzie musiało wywołać wielkie niezadowolenie, gdyż mocarstwa zachodnie zdają się całkiem nie zważać na Portę i jéj prawa.

Przycisk na to prawo Porty spotykamy od dni kilku w tylu dziennikach pruskich, iż możnaby nieledwie przypuszczać, że tak brzmiał wydany dla nich rozkaz dzienny. Postawę, jaką zajęły mocarstwa zachodnie, zwłaszcza Francya, która zdaje się dawać ton całéj wyprawie do Egiptu, jest konieczna. Ze względu na stosunki afrykańskie, zwłaszcza ze względu na Tunis interesem jest Francyi trzymać Portę zdala od spraw północnéj Afryki. Postawa przyjęta przez Portę w Trypolisie na granicy tunetańskiéj, otwarte zachęcanie plemion tamecznych do powstania przeciw Francuzom, obietnice pomocy tureckiéj, na którą plemiona te liczą, wywołały owo szorstkie traktowanie sułtana, które się tak bardzo dziennikom pruckim nie podoba. Postępowanie zaś podobne możliwe było tylko przy bardzo ścisłem porozumieniu się z Anglią i uwzględnieniu przez tę ostatnią interesów Francyi. Wiadomo téż, że polityka gabinetu p. Gladstona wcale nie idzie temi samemi względem Turcyi torami, jakiemi chodziła polityka lorda Beaconsfielda. Sprawa dublińska i dalsze projekta p. Gladstona dobrze dziś znane świadczą, że miał on wielką ochotę traktować Turcyą nie jak człowieka chorego, ale jak trupa.

Mocarstwa wschodnie — pisze daléj *Schlesische Ztg.* — nie podzielają zdania, że przyznane mocarstwom zachodnim prawo inicyatywy upoważnia je do formalnego usunięcia Porty od wykonywania jéj praw do interwencyi. Włochy podzielają także to zapatrywanie mocarstw wschodnich. Godzi się mieć nadzieję, że mocarstwa zachodnie spostrzegłszy sprzeczność swego postępowania z poglądami innych gabinetów, nie będą daléj postępowały w sposób, mogący zamącić zgodę.

Jeżeli sprawa ta egipska wlec się będzie, jeżeli silna demonstracya flot nie pomoże do szybkiego jéj uregulowania przez mocarstwa zachodnie, jeżeliby okazała się potrzeba energiczniejszych środków, w takim razie ostatnie wyrazy gazety ślązkiéj sprawdzić się mogą. Francya i Anglia będą zmuszone niebawem z całą wystąpić energią, gdyż, jak wczoraj doniósł telegram z Kairu, ministerstwo egipskie sposobi się nie na żarty do wojny, wysyła artylerzystów na brzegi morskie i każe im zakładać torpedy. Tymczasem t. zw. mocarstwa wschodnie nie zezwalają na interwencyą angielsko-francuską i proponują znów tylekroć wspominany koncert europejski, czyli wspólną demonstracyą flot wszystkich państw europejskich. Mając więc mocarstwa zachodnie czekać z założonemi rękoma i patrzeć obojętnie na to, jak narodowa partya egipska kończyć będzie zbrojenia wojenne? To téż wczorajsze doniesienie *Times'a* o groźnym charakterze przesilenia egipskiego i o zaniepokojeniu rządów francuskiego i angielskiego na zupełną zasługuje wiarę. Należy tu przy tém wziąć pod rozwagę nagłe pojednanie się Arabi beya z khedywem, i ten prawdopodobny domysł, że naczelnik partyi narodowéj działa wedle wskazówek carogrodzkich, a zrozumiemy krytyczne położenie, w jakie się wplątały Francya i Anglia. Mocarstwom zachodnim grozi widoczne niebezpieczeństwo wyparcia ich wpływu i znaczenia w Egipcie. Nadeszłe w téj chwili telegramy z Kairu i różnych stolic europejskich posłużyć mogą za dowód, że wszystkie powyższe kombinacye na dość pewnéj opierają się podstawie. Telegramy te tak są same przez się wymowne, że nie potrzeba dodawać do nich komentarza.

Carogród, 25 maja. Pogłoska, jakoby hr. Corti miał sułtanowi przedłożyć ważne propozycye dotyczące Egiptu, jest fałszywa. Włochy nie będą nigdy prowadziły osobnéj polityki i pójdą ręka w rękę z Niemcami, Austro-Węgrami i Rosyą.

Petersburg, 25 maja. *Journal de St. Pétersbourg* pisze: Dziwném naprawdę wydaje się twierdzenie *Républ. fr.*, że kwestya egipska nie wchodzi w zakres kompetencyi koncertu europejskiego, i że od czasu kongresu berlińskiego prawo kontroli w Egipcie przyznano urzędowo Francyi i Anglii, co Francya stawiła za warunek wzięcia udziału w obradach kongresu. Takie twierdzenie byłego ministra spraw zagranicznych (Gambetty) jest prawdziwą niespodzianką.

Kair, 24 maja. Ponieważ rokowania Arabi beya spełzły na niczém, przeto konsulowie Anglii i Francyi zażądali od rządów swych nowych instrukcyi, które dziś wieczorem nadejdą.

Londyn, 25 maja. (Izba niższa). Na interpelacyą dep. Bourkego odpowiedział Dilke, że Anglia i Francya są do téj chwili tego przekonania, że Porta i wielkie mocarstwa zgodzą się na politykę, jaką wspólnie ułożyły gabinety francuski i angielski i jakiéj się nadal trzymać postanowiły wobec możliwych ewentualności. Dep. Bourke zapytał daléj, czy Porta i mocarstwa zgodziły się na wysłanie floty do Aleksandryi, i czy Francya sprzeciwiła się wysłaniu wojsk tureckich do Egiptu. Na to odpowiedział Dilke, że interesa państwa nie pozwalają kwestyi téj wyjaśniać.

Paryż, 16 maja. Pogłoskę rozpuszczoną przez niektóre dzienniki, jakoby mocarstwa postanowiły poruczyć interwencyą w Egipcie wojsku tureckiemu, uważa ajencya *Havasa* co najmniéj za przedwczesną.

Gabinety francuski i angielski [illegible] carogrodzkie.' Oto depesza, jaką w ostatniéj już chwili odbieramy:

Kair, 25 maja. Konsulowie Francyi i Anglii wręczyli dziś urzędowo notę prezesowi gabinetu tureckiego. Rządy francuski i angielski żądają „tymczasowego“ wydalenia z Egiptu Arabi beja, internowania w kraju Ali Abtalasa paszy i dymisyi obecnego ministerstwa. Arabi bej i Ali Abtalas zatrzymają stopień wojskowy i pobierać będą dotychczasowe dochody. Anglia i Francya — tak kończy nota — pragną utrzymać status quo w Egipcie i powagę Khedywa, użyją swego wpływu, ażeby wice-król wydał ogólną amnestyą, i czuwać będą nad wykonaniem amnestyi.

Niższa Izba angielska obradowała znów wczoraj nad bilem koercyjnym. W toku rozpraw zabrał głos Parnell i dawał bliższe wyjaśnienie źle zrozumianéj przez Izbę mowy Dillona. Dillon — mówił Parnell — nie chciał polecać użycia środków nielegalnych przy regulowaniu kwestyi rolnéj. Daléj wyraził Parnell ubolewanie, że rząd, nie zadowalając się uregulowaniem kwestyi zaległych czynszów dzierżawnych, wystąpił z bilem represyjnym, i zaklinał w końcu rząd, ażeby zeszedł z drogi gwałtu i nie niweczył możliwości pojednania się Irlandyi z Anglią. Głos błagalny przywódzcy ligi ziemskiéj nie zostanie niestety wysłuchany!

Rekrutacya w Serajewie odbyła się w należytym porządku; rekruci przebiegali wśród okrzyków radości po ulicach miasta. Tak brzmi telegram urzędowy. My téj radości nie zupełną dajemy wiarę. Rekrutacya wywoływała zawsze niepokoje i zbrojny opór ludności a dzisiejsze stósunki w krajach okupowanych i fakt istniejącego dotąd powstania w Hercegowinie nie pozwalają przypuszczać, iżby słowiańscy rekruci tak nagle zmienić mieli swe usposobienie.

Albertusy rosyjskie.

Siłacze rosyjscy, jak Skobielew a teraz świeżo Krestowskij, mający zawsze pełne usta wojennych planów i przechwałek przeciwko Teutonom i „zgniłéj cywilizacyi Zachodu,“ przypominają nam bardzo Plautowych Pyrrgopolynicesów, Bombomachidów i Klutomnestoridysarchów, którzy o Marsie wyrażają się, jak o rekrucie, nie godnym niczego więcéj, jak tylko wypłazowania, a kiedy opowiadają swe wojenne czyny, to tylko są w wątpliwości, czy w téj a téj bitwie 5, czy 7 tysięcy wrogów padło z ich ręki.

Skobielew po niefortunnych występach lutowych zniknął z widowni, wyzyskany przez Ignatiewa w operacyach antinihilistycznych. Po nim występuje na scenę wojskowy współpracownik *Prawit. Wiestn.*, rotmistrz Krestowskij à la suite warszawskiego pułku ułanów gwardyi, który w *Istoryczeskim Wiestniku* napisał artykuł p. t.: „Nasza przyszła wojna.“

Po krótkim wstępie, w którym nie przepomniano bohaterskiego pogromu z pod Geoktepe, wyznaje p. K., że oprócz Czarnogórców nie miałaby Rosya z pewnością sprzymierzeńców między Słowianami. Nie liczy on téż ani na Francyą, którąby w danym razie można wynagrodzić Luksemburgiem, ani na Słowian w wojsku austryackiém, którzyby w razie potrzeby tak samo walczyli przeciw Rosyi, jak walczą przeciw Hercegowińcom. Natomiast bije Krestowskij w niezmożoną siłę ludu i „niegościnne terytoryum,“ w którem przy odwrocie wszystkoby zniszczyć można. Krestowskij radzi zacząć od zburzenia własności niemieckich przybyszów. Przez zniszczenie albo uwiezienie materyału kolejowego zadanoby srogi cios zagranicznym bankierom, u których koleje rosyjskie, rzec można, są w zastawie. Regularna armia powinnaby się wystrzegać wszelkiéj klęski i musiałaby niewzruszenie i „niezwyciężenie“ stawić czoło wojskom najezdniczym; tymczasem kozacy i azyatyccy partyzanci rozpoczęliby „barbarzyńsko-łupiezką wyprawę“ i o ile możności aż w okolicę Berlina. Po pierwszym roku wojny będą Niemcy zrujnowane ekonomicznie, podczas kiedy w Rosyi w skutek blokady portów zboże stanieje i rozpocznie się przeciw bogaczom wojna żebraków, którzy nie mają nic do stracenia. Na przypadek przedwczesnego i haniebnego pokoju zapowiada Krestowskij „straszne powstanie wewnątrz kraju.“

Groźbom i giełdowym machinacyom Niemiec, które manewrami kursowemi chciały zniszczyć Rosyą, położyło kres odważne słowo Skobielewa. Dziś nie lękamy się Niemiec — powiada rotmistrz Krestowskij. Dobrze wiemy, że cała sławiona jedność niemiecka trzyma się tylko na jednéj „żyjącéj nici,“ i widzimy, jak nawet w czasie pokoju silne są usiłowania partykularystyczne, a nawet separatystyczne; widzimy w końcu, jak wielkie trudności sprawiają kanclerzowi niekończące się nigdy rozprawy parlamentarne to z klerykałami, to z socyalistami, to z liberałami.“ Krestowskij liczy na niejedność niemiecką i tak argumentuje: Prusom potrzebna jest Libawa i Ryga dla rozwoju handlu na Bałtyku — ale cóż zależy na tych zdobyczach katolickiéj Bawaryi, Wirtembergii, Badenii e tutti quanti? Bawarya i Wyrtembergia nie czują się wcale swobodnemi pod egidą militaryzmu pruskiego z jednéj, a protestantyzmu z drugiéj strony.

Artykuł ten, mimo że przedstawia właściwie tylko obraz odpornéj siły Rosyi, a mimochodem jedynie wspomina „barbarzyńsko-łupiezką wyprawę“ kozaków na Berlin, sprawia na nas smutne wrażenie jakiéjś albertyady rosyjskiéj, wywołanéj przez Skobielewa a przez Krestowskiego uzupełnionéj. Skobielew wzywał Słowian wprost do [illegible] kozackimi!

Po co to wszystko? Czyż Rosya nie ma ważniejszych i lepszych spraw w domu, jak to ciągłe grożenie na temat: „czapkami was zarzucimy!“ Słusznie powiada *Gołos*, że Rosya tylko wtenczas może być silną wobec państw obcych, gdy pracuje nad wzmocnieniem swego ustroju na wewnątrz, nad skupieniem sił i środków, a nie wtedy, kiedy na prawo i lewo ciska pogróżki. Polityka wyzywająca i gromkie przemowy wiodą z jednéj strony do zastoju ekonomicznego i finansowego, z drugiéj do bardzo naturalnéj i bardzo usprawiedliwionéj zmowy państw obcych na wroga pożądanego spokoju.

Takich zadań wewnętrznych ma Rosya bardzo wiele. Niechby zwróciła uwagę swoję na Polskę, Ruś i Litwę, niechby zaprzestała srogiéj tyranii ducha i materyalnego ucisku, jaki praktykuje w tych krajach! Oto odpowiedniejszy temat do rozmyślania, aniżeli medytacye o kozackich wyprawach do Berlina. We Wielko-Rosyi przypada na 1 kwadratowy kilometr 10 ludzi, a na 5500 mieszkańców jedna szkoła. Podatek od wódki wynosi w Rosyi na głowę 12 marek. Czyżby nad tém wszystkiém nie warto się zastanowić? Sprawy nihilistycznéj nie ubije się powtarzaniem za nihilistami frazesów przeciwko „zgniłéj cywilizacyi Zachodu,“ a burzy rozruchów, grożących krajowi, nie zażegna się gwałtownemi środkami przeciwko żydom.

Nie czujemy się powołanymi do dawania Rosyi rad i przestróg, ale jesteśmy przekonani, że tacy Skobielewy i Krestowscy nie przysługują się dobrze swej ojczyznie chełpliwemi przechwałkami.

Prawróg Słowiańszczyzny.

Sprawa Ślązka austryackiego zajmuje od pewnego czasu umysły więcéj, niż kiedykolwiek — a tak Koło polskie w Wiedniu, jak dziennikarstwo polskie wszystkich trzech zaborów i prasa czeska poświęca jéj daleko więcéj uwagi, niż dawniéj.

Rzecz naturalna. Przez lat tyle gnębieni przez Niemców i Polacy i Czesi na Ślązku, dobijają się teraz z rozbudzonym zapałem równouprawnienia, a wśród takiego rozbudzenia łatwo z jednéj lub drugiéj strony paść może słowo mniéj rozważne, mniéj obliczone.

W takiém położeniu rzeczy warto przytoczyć rady, wskazówki i uwagi, jakie czyni *Gwiazdka Cieszyńska*, wypróbowany od lat tylu i potrzeby swego kraju tak dobrze znający organ polski na Ślązku.

Głównem zadaniem Polaków i Czechów w obecnéj chwili powinno być odzyskanie równouprawnienia, rewindykacya praw swych narodowych, których im tak zacięcie i tak długo odmawiano. Ku temu wszystkie starania skierowane być powinny — a de „pacifica possessione“ spornych gmin i o miedze graniczne rozprawimy się późniéj bez korda i bez zajazdów.

Posłuchajmy, co pisze pan Stalmach:

Badając głębiéj przyczyny, dla których zachodnia Słowiańszczyzna przyszła do tak opłakanego stanu, a nawet po części zagładzoną została, spostrzegamy, iż nie poślednią przyczyną była niejedność, niezgoda, niesforność i brak karności. Te sprawiły, że najgłówniejsze bitwy stanowiące o losach przyszłości, zostały przegrane, że najpotężniejsze państwa się rozpadły, i że słowiańskie narody może więcéj same siebie zniszczyły, aniżeli zostały przez wrogów zwyciężone.

Niestety, lubo w takich stósunkach, jak nasze, trudno temu dać wiarę, zdaje się, jakoby się w obecnéj chwili tak ważnéj znowu pojawiał pomiędzy nami wśród naszego Ślązka ów przeklęty wróg od wieków nas pożerający, nieszczęsna niezgoda. Dotąd w okropnym ucisku, jakiego doznawała ludność polska i czeska na Ślązku w narodowym względzie, obiedwie narodowości z niewielkiemi wyjątkami żyły w najlepszéj zgodzie. Jeszcze trwa ten ucisk, ledwie nam z daleka błyska jakiś słaby promień nadziei, — a już znaleźli się ludzie, jak dowodzą korespondencye w polskich i czeskich pismach, którzy z całych sił rozdmuchują płomień nienawiści plemiennéj i rozbudzają namiętności, jakoby nic nie było im pilniejszego nad dowód, że te dwa szczepy tylko wtenczas mogą żyć w zgodzie, jeżeli dotychczasowy ucisk będzie trwał daléj. Na szczęście ludność sama jeszcze mało jest wplątana w te sprzeczki; ale jeżeli daléj z taką gorliwością namiętności będą pobudzane od pojedyńczych osób, które po części może i w dobréj woli działają, ale pomimo tego bez rozwagi, bez zastanowienia się, i bez upoważnienia jakiegokolwiek prowadzą tę partyzantkę na własną rękę, to mogą może i między ludnością wzniecić ogień zażartéj niezgody. A ten bój, co najsmutniejsza, toczyć się będzie bez przyczyny i dla zgubnego celu.

Będzie się toczył bez przyczyny, bo o cóż w tym boju właściwie chodzi? Z polskiéj strony odzywają się głosy: Czesi chcą zaprowadzić w księstwie cieszyńskiém język czeski w szkołach i sądach, musimy przeto przeciwko nim powstać. A na téj podstawie, nie pytając o to, czy ona prawdziwa, czy nie, zaczyna się podżeganie. Ale czy to prawda, że Czesi mają takie zamiary? Gdzież coś podobnego zostało wypowiedziane przez Czechów, jako przez partyą i urzędowo? Bo co tam jakaś pojedyńcza, nierozważna osoba powie przy szklance piwa, lub w jakiejś sprzeczce, to przecie nie może być powodem do rozpoczęcia zawziętéj walki. Żeby zaś Czesi jako partya parlamentarna, albo na jakiém znaczniejszém zgromadzeniu ludowém byli wyrazili takie zamiary, albo choć w jakiéj gazecie, o tém nam nie wiadomo. Sądzę, że nikt coś podobnego nie wskaże. [illegible] do czegóż właśnie [illegible] granic czeskiego i polskiego i o cóż właściwie [illegible] zasady o równouprawnieniu, goby było, gdyby Czesi rzeczywiście oświadczyli, że [illegible] miary i starali się przeprowadzić je, bo wtedy musielibyśmy stanąć do walki.

Ale kiedy Czesi sami nie tylko nie okazują takich zamiarów, ale w gazetach swoich im zaprzeczają, toby było prawdziwém samobójstwem rozpoczynać w téj chwili bój. — Powiadają téż, że urzędnicy czescy są u nas zaciekłymi germanizatorami. Mógłbym ten zarzut pominąć, bo tutaj właśnie do rzeczy nie należy, powiem jednak, że nie wszyscy urzędnicy czescy są takimi, a ci, co są, nie mogą być powodem, abyśmy z Czechami walkę staczali w ogóle.

Między Czechami znów odzywają się głosy, jakoby Polacy chcieli uciskać czeski język na Ślązku. Lecz ten zarzut również jest niesłuszny, jak pierwszy. Polacy chcą wprawdzie, aby nie narzucano polskiéj ludności czeskiego języka, ale sprzeciwiają się temu, aby ludności czeskiéj był gdzie narzucany język polski. Jeżeli z obu stron będzie zachowana sprawiedliwość, to spór jest niemożebny. Polacy uznają, że np. powiat frydecki jest przeważnie czeski, albo raczéj zczeszczony, tak, iż sami przemawiają, aby język czeski w sądzie i urzędach tego powiatu był zaprowadzony. O szkołach ludowych nie ma co mówić, bo są one już tak tam prawie wszystkie czeskie, a nadto gmina sama rozstrzyga w tym względzie o szkole, i nie będzie jéj to prawo nigdzie odebrane. Ze zaś w powiecie bielskim, skoczowskim, strumieńskim, jabłonkowskim i cieszyńskim tylko język polski może być zaprowadzony, o tém zdaje mi się żaden Czech nie może wątpić. Pozostaje powiat frysztacki i bogumiński. Pierwszy jest, można stanowczo powiedzieć, wyłącznie polski; drugi także polski z wyjątkiem małéj cząstki. Jest jednak prawda, że w obu tych powiatach w niektórych wsiach polskich (będzie ich razem około 10) w szkole jest język czeski, pozostały jeszcze z owych czasów, kiedy jeszcze język czeski w całym Ślązku był urzędowym. Dla tego przez nieznającego stósunków mogłyby te gminy łatwo być policzone do narodowości czeskiéj, i względem tych dwóch powiatów mógłby być jaki spór możliwy. Ale o cóż mógłby ten spór być prowadzony? O szkoły nie, bo taki spór byłby zbyteczny, gdyż nigdzie rozstrzygniony być nie może, ponieważ gminy same stanowią o języku w szkole. Może się tedy ten spór toczyć tylko o sądy i urzędy. Otóż, jeżeli ma być ten spór rozstrzygnięty sprawiedliwie, to w tych dwóch powiatach językiem sądów i urzędów może być tylko polski, bo mogą w tym względzie rozstrzygać tylko rzeczywiste stósunki językowe, nie zaś prawa historyczne lub inne zapatrywania, i powinniby to Czesi sami uznać, i dla téj rzeczy zresztą tak drobnéj nie naruszać jedności. Prawda, że owa mała cząstka czeskiéj ludności w Bogumińskiém zostałaby nieuwzględnioną, ale tak daleko w szczegóły zapuszczać się nie można. Kiedyś późniéj mogłoby się i tutaj zadosyć uczynić przez odpowiedniejszy podział powiatów, lecz na teraz byłoby prawdziwym grzechem, dla tych drobnych rzeczy wzniecać walkę, którąby nie tylko mogła nam przeszkodzić w dostąpieniu naszych praw, ale mogłaby się stać walką pomiędzy braćmi na życie i śmierć. My nie zaprzeczamy związku politycznego, jaki wypływa z prawa historycznego, ale w przeprowadzeniu równouprawnienia mogą tylko istniejące stósunki językowe być rozstrzygającemi.

Jeżeli zgoda kiedykolwiek była potrzebna, to w obecnéj chwili jest konieczną. Przeciwnicy widzą, że ich bezwzględnemu i dla nas tak zgubnemu panowaniu na Ślązku coraz większe zagraża niebezpieczeństwo, że to panowanie ich chwiać się zaczyna, i oni już tylko z największém wy-

tężeniem sił jeszcze jakiś czas tylko sprawiedliwości opierać się mogą. W téj biedzie szukają słabego punktu, gdzieby nas zaczepić mogli, i orlem okiem go odkrywają. Za taki punkt słaby słusznie uważają niezgodę między ludnością słowiańską. To jest jeszcze jedyną ich nadzieją i jedynym byłoby ich ratunkiem. Dla tego ich usiłowania, aby zasiać tę niezgodę. Z ich stanowiska można to pojąć. Ale żeby między nami mogli się znaleść ludzie krótkowidzący, którzy, znając zamiary przeciwników, zresztą wcale łatwe do poznania nawet dla słabego rozumu, przecie wspieraliby zamiary tych przeciwników i oddawali im największą usługę — to byłoby nie do przebaczenia. Kiedy jesteśmy już blisko zwycięztwa, wtedy mielibyśmy przestać walczyć z nieprzyjacielem, a rozpocząć bój zawzięty między sobą? Któryż widok mógłby być dla naszych wrogów milszą i przyjemniejszą niespodzianką? Jakże mogą niektórzy walczyć między sobą z taką gorliwością, jakiéj nie okazywali przeciw wrogom samym! Ci, co chcą zagładzić naszę narodowość, są naszymi śmiertelnymi wrogami, ale gorszymi jeszcze ci, co w téj chwili rozpocząćby chcieli bój i zasiać niezgodę w ludności słowiańskiéj, bo złe, jakie ztąd wyniknie, jest daleko większe, niż złe, które nam wyrządzić mogą nieprzyjaciele, jeżeli my sami postępować będziemy w zgodzie. Łatwo zwalczymy przeciwników, jeżeli nas nie zwalczy prawróg Słowiańszczyzny: Niezgoda! Niech więc milczą swary przynajmniéj, póki wspólny wróg nie będzie pokonany, bo przecie tak długo każdy bez nich wytrwać może, ale niech lepiéj milczą na zawsze.

Posłuchanie u Ojca św.

Dnia 21 b. m. mieli u Ojca św. posłuchanie reprezentanci Stowarzyszenia robotników katolickich z Liguryi i Piemontu. Liguryjczykom przewodniczył margrabia Rudolf Palavicini i inżynierowie Maurycy Dufour i Gagliani. Na czele Piemontczyków stał kawaler Marietti. Każdy powiat miał swe sztandary i chorągwie, na których widać było postacie Najśw. Panny, św. Jana Chrzciciela, św. Zity.

Ojca św. otaczali Kardynałowie: J. E. ks. Prymas Ledóchowski, Sacconi, Chigi, Oreglia, Bartolini, Nina, Alimonda, Meglia, Ludwik Jacobini, Mertel, Ricci.

Po odczytaniu adresu składano Ojcu św. dary, pomiędzy innemi wspaniałą chromolitografią Sanctissimi Sindonis, które czczone jest w Turynie, i miniaturę Najśw. Panny z Dzieciątkiem Jezus we filigranowéj srebrnéj szkatułce. Ojciec św. przemówił w te słowa:

„Swieżo jeszcze zalecaliśmy w sposób jak najgorętszy połączenie wszystkich sił katolickich, aby oddalić od ludów włoskich niebezpieczeństwo, grożące wierze — i dla tego uważamy za rzecz godną pochwały, że artyści i robotnicy łączą się w braterskie stowarzyszenia pod skrzydłami i opieką katolickiego Kościoła. Kościół zawsze sprzyjał i błogosławił takim stowarzyszeniom i zawsze dla katolickich pracowników miał szczególne zamiłowanie i prawdziwie macierzyńską troskliwość im okazywał, a mając przedewszystkiem na oku wieczne ich zbawienie, nie pomijał jednakże nigdy ich ziemskiego dobrobytu. Kościół katolicki, roznosząc i rozszerzając z uczuciem uświęcił i uszlachetnił pracę, Kościół uczynił lżejszym jéj ciężar, łagodząc miłością jéj twardość. — Kościół tworzył i brał pod swą opiekę te liczne instytucye, których zadaniem było przyjść w pomoc robotnikowi i biednemu rzemieślnikowi w różnych życia potrzebach.

Miasta włoskie, które przed innemi uczuły błogi wpływ Kościoła, miały mnóstwo takich instytucyi: lazarety dla chorych, szpitale dla starych, szkoły dla młodych i inne zakłady dobroczynne. Ze zmianą czasu i z osłabieniem ducha religijnego wiele z tych zakładów zniknęło, atoli Kościół nie przestaje w inny sposób starać się o dobro swych synów. Wasze stowarzyszenia są tego dowodem, przez nie bowiem stara się Kościół ścieśnić pomiędzy wami węzły miłości, szerzyć ducha chrześciańskiego, uczyć was i nieść pomoc w różnych życia potrzebach.

Nie tak postępują nieprzyjaciele Kościoła. Usiłują oni wielkiemi obietnicami przyciągnąć do siebie ludzi pracujących, ale pod temi tak pięknemi pozorami kryje się zamiar wyzyskania ich jako narzędzi do swoich celów.

Nieprzyjaciele prawdziwego dobra ludów, żądni podkopać opatrznościowy ustrój ludzkiego społeczeństwa, potrzebują mieć na skinienie ludzi śmiałych, których umieją natchnąć nienawiścią do wszelkiéj powagi, pogardą religii, niechęcią do bogatych i żądzą uciech. Wstąpiwszy na tę drogę, może kiedyś staną się oni biczem bożym dla zepsutego społeczeństwa, ale sami padną ofiarą boskiéj i ludzkiéj sprawiedliwości.

Wy, synowie najmilsi, zrozumiawszy to wszystko, schroniliście się pod skrzydła opieki religii i Kościoła, jako do największego swego dobroczyńcy. Łączcie się coraz ściśléj — aby wasze stowarzyszenie rosło coraz więcéj i aby szerzyło wśród ludów życie i czyny chrześciańskie.

Benedictio itd.“

Ojciec św. rozmawiał łaskawie z artystami i robotnikami, zachęcając ich do pracy i do chrześciańskiego żywota.

Inne stowarzyszenie robotników z dyecezyi Bergamo złożyło na grobie ś. p. Piusa IX piękny wieniec srebrny.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 24 maja.

(Termin procesu Moskalofilów — Hr. Della Scala contra ks. Kaczała. — „Geschäft“ żydów brodzkich. — Posłuchanie namiestnika u cesarza. — Powrót dyrektora policyi.)

(a) Dziś wiadomy już jest dzień, w którym rozpocznie się rozprawa przeciw Oldze Hrabarowéj i towarzyszom. Termin naznaczony został na dzień 12 czerwca a w skład trybunału wchodzą: radzca Budzynowski jako przewodniczący, radzcy Drdacki i Buszak jako asesorowie, a sędzia Litwinowicz jako zastępca. Jako oskarżyciel publiczny wystąpi zastępca prokuratora p. Girtler. Rozprawa skończy się najpóźniéj 28 czerwca, w dniu tym bowiem rozpocznie się drugi proces nierównie ciekawy jak pierwszy, mający z nim pewien ścisły związek. Jak wiadomo, zarzucił ks. Kaczała właścicielowi Hniliczek, hr. Della Scala, iż tenże jest główną przyczyną przejścia Hniliczan na prawosławie. Hr. Della Scala wniósł wskutek tego skargę przeciwko ks. Kaczale o obrazę honoru, a rozprawa naznaczona została na dzień wymieniony.

W punkcie zbornym emigrantów żydowskich, Brodach, komitet żydowski dla wspierania emigrantów nie mógł się oprzeć pokusie robienia dla siebie „geschäftu.“ Komitet ten otrzymał z kraju i od rozmaitych stowarzyszeń zagranicznych około 600,000 złr., lecz zawezwany do złożenia rachunków, żadną miarą tego uczynić nie chciał, wskutek czego komitety „Alliance israelite“ w Wiedniu, Berlinie, Brukseli, Londynie i t. d. oświadczyły, że nadal zasiłków do Brodów przesyłać nie będą, lecz prześlą je do Lwowa. W kołach żydowskich panuje jak największe z tego powodu rozdrażnienie przeciwko klice brodzkiéj — obwiniają ją o nierzetelną czynność mianowicie z tego powodu, że „geschäft“ odbywał się kosztem nędzarzy ginących z głodu. W Brodach natomiast panuje gniew, że im łatwy ten zarobek wyśliznął się z ręki.

Co się tyczy saméj emigracyi, to podobno rozpoczęło kilka majątków. Jest to tylko pogłoska, ale wielce do prawdy podobna.

W sprawie emigrantów wyjechał namiestnik do Wiednia i miał posłuchanie u cesarza.

Dyrektor policyi Krzaczkowski powrócił już z Brodów. Widocznie z jego pióra pochodzi komunikat umieszczony w *Gazecie Lwowskiéj*, przeczący wiadomościom dzienników wiedeńskich o zatrważającém szerzeniu się chorób między wychodźcami żydowskimi w Brodach. Nie zachodzą dotąd powody do obaw pod tym względem. Ostatni wykaz szpitalny wykazywał w szpitalu żydowskim 57, a w chrześciańskim 29 chorych. Między wykazanemi chorobami były tylko dwa wypadki tyfusu.

Berlin, 25 maja.

(Prace parlamentarne po Zielonych Swiątkach).

Większe komisye parlamentu, jak komisya, obradująca nad ordynacyą procederową i komisya, zajmująca się zabezpieczeniem robotników w razie okaleczenia, lub zwykłéj choroby, zbierze się już 1 czerwca w celu dalszych obrad. Dotychczasowe prace pierwszéj komisyi zbyt jeszcze nie postąpiły: druga komisya zaś dotąd jeszcze nie obradowała. Na d. 5 czerwca zbierze się komisya „tytóniowa,“ aby wysłuchać sprawozdania referenta dr. Bartha. Dnia następnego rozpoczną się w plenum Izby obrady nad różnemi projektami i wnioskami, domagającemi się zmiany taryfy celnéj. Zdaje się, że na jedném, a w najgorszym razie na dwóch posiedzeniach załatwi Izba wszystkie te projekta, tak że w trzeciém czytaniu będzie można wydać decyzyą do drugiéj niedzieli po Zielonych Swiątkach.

Kwestyą jest wielką, co się stanie z kilku innemi projektami, któréj ważności i doniosłości nikt nie może zaprzeczyć. Aby załatwić projekt, jak o zabezpieczeniu robotników, potrzebowałaby komisya na ten cel pięciu tygodni, zanimby mogła zdać raport w plenum Izby. Trzeba bowiem wiedzieć, że projekt zabezpieczenia robotników w razie nieszczęsnego wypadku, lub w razie zwykłéj choroby, jest bardzo obszerny, gdyż wraz z anneksami zawiera on przeszło 100 stronnic. Prócz tego Rada związkowa upiera się i nadal przy dodatku, który ma rząd płacić na rzecz zabezpieczeń, konserwatyści zaś nie chcąc z kanclerzem zrywać stósunków przyjaznych, gotowi i na ten dodatek się zgodzić. Ale uprzejmość ta konserwatystów nie może dla projektu być tak bardzo korzystną, gdyż konserwatyści większości nie stanowią, liberali zaś zasadniczymi są przeciwnikami takich reform społecznych. Pozostaje więc jeszcze centrum, ale frakcya katolicka ani słuchać nie chce o dodatku państwowym, który uważa za zbyteczny, a w dalszych następstwach za bardzo szkodliwy.

Wobec takiego zamięszania zaproponował poseł Lasker, aby na téj sesyi dać już pokój projektowi o zabezpieczeniu robotników a dyskutować tylko nad zabezpieczeniem w razie zwykłéj choroby robotników; do zabezpieczenia tego wedle projektu — nie rząd, lecz gminy mają płacić dodatek. Izba jednak nie zgodziła się na propozycyą p. Laskera i przekazała razem oba projekta jednéj i téj saméj komisyi.

I komisya obradująca nad nowelą procederową nie łatwe ma zadanie: materyał jéj przedłożony jest także dość obszerny, tak, że przed upływem trzech, lub czterech tygodni nie można mieć nadziei, by zdołała zdać raport w plenum Izby. Dla parlamentu zaś czas ten byłby całkiem stracony, gdyż nie ma innych projektów, stojących na porządku dziennym. Cóż tu więc począć? Oto jedyną drogą wyjścia z tego koła zaklętego jest przyjęcie propozycyi posła Windthorsta: aby zaraz po Swiątkach odroczyć parlament do jesieni, a ustanowić nieustające komisye, któreby projekta wspomniane gruntownie rozebrały. W innym bowiem razie obecna sesya parlamentu byłaby pro nihilo, a na drugiéj sesyi rząd na nowo wystąpiłby z obecnemi projektami.

Projekt o zaprowadzeniu monopolu nie będzie ponownie rozbierany w komisyi nieustającéj, odrzucono już go raz w komisyi, a obecnie stanie w plenum Izby na porządku dziennym, i Izba wyda także wyrok potępienia. Po odrzuceniu zasadniczego § 1 najlepiéj byłoby, by rząd cofnął cały projekt, inaczéj Izba musiałaby rozbierać paragraf po paragrafie — i to znowu pro nihilo.

Wiedeń, 24 maja.

(Domniemywani następcy p. Szlawego. — Bilans stronnictw parlamentarnych. — Audyencya u cesarza.)

Tajemniczy, a nadzwyczaj znakomity kandydat węgierski do teki, opróżnionéj ustąpieniem p. Szlawego, ulotnił się. Szumne zapowiedzi *Lloyda* peszteńskiego w tym względzie okazały się nieuzasadnionemi a teraz znowu nazwisko szefa sekcyi barona Kallaya wypływa na wierzch. Kombinacya ta istotnie ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo; zważywszy jednak fakt że prasa barona Kallaya kandyduje zawsze i wszędzie, niedawno temu kandydowano go na posadę, opróżnioną śmiercią barona Haymerlego, — to i teraz jeszcze nie można pokładać zupełnego zaufania w ostatnie buletyny co do obsadzenia posady ministra wspólnego skarbu. — Mniejsza téż o to, czy następcą Szlawego zostanie baron Kallay, czy inny mąż stanu węgierski, byle nim został Węgier. To jest główna, zasadnicza rzecz, kwestya osobista schodzi na drugi plan.

Zbliża się koniec posiedzeń parlamentarnych a stronnictwa układają bilans. Bilans lewicy na wczorajszém posiedzeniu klubu wygłosił dr. Tomaszczuk. Podniósł on zwłaszcza, że w rozprawach nad reformą wyborczą „tylko“ 4 członków odpadło od klubu. Prawda, że to nie wiele, ale zawsze dosyć, aby wykazać, że zjednoczona lewica nie przywabia chwiejnych posłów, lecz traci liczebnie, a wszelkie stronnictwo opozycyjne, które z czasem nie powiększa się liczebnie, tém samém upada, tracąc nadzieję uzyskania powoli większości parlamentarnéj. Optymistyczny bilans p. Tomaszczuka tém wątpliwszą ma wartość, że właśnie przedwczoraj rozpoczęły się tutaj narady, dotyczące utworzenia nowego „austryackiego stronnictwa demokratycznego.“ Wprawdzie osoby, które zwołały odnośny zjazd, baron Walterskirchen, hr. Wurmbrand, dr. Kronawetter, ex-burmistrz wiedeński dr. Newald, dr. Fischhof itd. nie dają żadnéj rękojmii, aby dokonali zamierzonego dzieła. Bo, z wyjątkiem p. Newalda, który jest biurokratą najczystszéj krwi, reszta wymienionych panów — to wcielone liberum veto.

Bardzo łatwo więc przewidzieć, że niebawem pan Kronawetter wystąpi przeciw Walterskirchenowi, ten przeciw Wurmbrandowi, a wszyscy przeciwko Fischhofowi, który ciągle jeszcze marzy wyłącznie o urzeczywistnieniu ideałów roku 1848, zapominając, że co w owym ruchu było dobrego, to dawno zostało urzeczywistnione. Nie rokujemy więc tworzącemu się stronnictwu austryacko-demokratycznemu wielkiéj przyszłości. Ale usiłowania podobne dowodzą, że solidarność w obozie niemiecko-liberalnym nie jest wielka, a zatém niejakoś zaprzeczają optymistycznemu bilansowi p. Tomaszczuka.

Dziś na porządku dziennym obu Izb stoją ważne sprawy: w Izbie panów reforma wyborcza, w Izbie poselskiéj taryfa celna. Jak przewidzieliśmy, klub centralny zaniechał oporu przeciw taryfie celnéj a nawet członkowie klubu zobowiązali się głosować za propozycyą rządową, która więc niewątpliwie będzie przyjętą. Łatwo domyśleć się, na jakiéj podstawie stanął kompromis pomiędzy rządem a klubem centralnym: baron Conrad, minister oświaty, niezawodnie padnie ofiarą. Naturalnie nie zaraz, bo hr. Taaffe starannie unika wszelkich pozorów, jakoby ulegał presyi, ale za kilka miesięcy i w każdym razie przed rozpoczęciem zimowéj kadencyi parlamentarnéj. Tymczasem nie będzie zbywało na urzędowych zaprzeczeniach, co do dymisyi p. Conrada; my zaś w danéj chwili odwołamy się do dzisiejszego doniesienia naszego.

Nowy namiestnik Slązka, margrabia Bacquehem i marszałek krajowy Szlązka, hr. Unenburg mieli wczoraj posłuchanie u cesarza. Pierwszy należy do stronnictwa rządowego, drugi jest zacięty centralista. Na „frykcyach“ nie będzie więc zbywało w Opawie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do *Gazety Narodowéj* piszą, że w Sławucie, na Wołyniu, w majętności ks. Sanguszki, robotnicy miejscowych fabryk żelaznych już oznaczyli dzień i godzinę bicia żydów. Zawiadomiono policyą, ale czy ta ostatnia zechce i czy będzie mogła zapobiedz — rzecz wątpliwa. W Nowo Merinie, majątku rzeźbiarza Oskara Sosnowskiego, chłopstwo się burzy. Słowem wszędzie chłop łba do góry zadziera, a nie wstrzymywany przez rząd, ucieczе się niezawodnie do środków gwałtownych.

NIEMCY.

* Berlin, 24 maja. Sprawy kościelne. Starokatolicki „biskup“ Reinkens zamierza się wkrótce [illegible] funkcya duchowne; przeciw temu zaniósł Arcybiskup monachijski protest do ministra spraw duchownych, z żądaniem, aby p. Lutz zakazał p. Reinkensowi sprawować „świętokradzkich czynności biskupich.“

— *Reichsanzeiger* ogłasza ustawę o zakupnie kolei berlińsko-anhaltskiéj na rzecz państwa.

— Ciekawy proces. Kilku żydów założyło w Stendalu, w Salzwedel, w Zgorzelicach, Lignicy, Jeleniéjgórze (Hirschberg) handel towarów łokciowych pod nazwą: „Konkurenz-Verein.“ Aby odbiorcy robili dla tego przedsiębiorstwa reklamę, wystawiano im przy kupnie kwity, zwane „Gutscheine,“ za których okazem mieli kupujący otrzymać połowę ceny, jaką zapłacili. „Grynderzy“ ci jednak, których warto znać po nazwisku, a więc Bukower, Hirsch alias Jacobsohn, Jacoby Margoninski nie oznaczyli czasu, kiedy tę połowę ceny mieli wypłacić; oświadczyli oni tylko, że w pewnym terminie ogłoszą w pismach publicznych numera owych kwitów, za których okazem zwrócona będzie połowa ceny zakupna. Nie mało znalazło się ludzi, którzy uwierzyli w tę reklamę: interes znakomicie się rozwijał, kiedy grynderzy, którzy wśród ciemności nocnych zdołali towary usunąć, nagle znikli. Właściciele kwi-

---

(11)

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 119.)

— Na stole kamiennym, oblany światłem dwóch świec woskowych, stał krzyż ze słoniowéj kości mistrzowskiéj roboty; na krzyżu zawieszony był obraz człowieka, którego ręce i nogi gwoździmi były przebite. Przed tym obrazem ukrzyżowanego klęczała Sella, zatopiona w rozmyślaniu; oblicze jéj było blade i zroszone łzami; owinięty w płaszcz leżał chłopczyna na miękkiem posłaniu, w głębokim śnie pogrążony. Wreszcie lekkim szelestem zdradziłam swoję obecność. Sella podskoczyła przerażona i zdrętwiała na mój widok.

„Nie obawiaj się niczego, Sello,“ uspokajałam ją, bo jéj trwoga poruszyła mi serce — „jeżeli będziesz otwartą i szczerze odpowiesz na moje pytania, natenczas nie zdradzę, co w téj chwili widziałam. Jesteś chrześcianką, a to obraz tego Boga, któremu ty służysz!“ Wtenczas świętego zapału ogniem zapłonęło oblicze marzycielki. „Służę jednemu Bogu nieba i ziemi,“ zawołała, a to obraz jednorodzonego Jego Syna, który żył, cierpiał i umarł, aby odkupić i zbawić grzeszny ród ludzki, i który zmartwychwstał z grobu nocy do światła wiekuistego, do Ojca niebieskiego.“

— Epicharis — mówiła Agryppina daléj, — onego wieczora wyłożyła mi ta prostaczka wymownemi słowy, jakoby ognistym językiem, zasady religii chrześciańskiéj. Wiara i cierpienie, to główne filary téj budowy, a chociażby trwoga i śmierć sama starała się ją poruszyć, — ona się nie zachwieje, jeżeli wszyscy wyznawcy tak są mocni we wierze, jak Sella. Wskazałam na śpiącą jéj dziecinę.

„A gdyby ci nieszczęście zabrało twego syna,“ zapytałam, „czybyś jeszcze wierzyła we wszechmoc twego Chrystusa i z tą samą gotowością do ofiar służyła mu w modlitwach?“ Ona mi odpowiedziała: „Wspomniałabym na Maryą, stojącą pod krzyżem Boskiego swego Syna i byłabym niezachwianą we wierze.“ Prawie noc całą przepędziłam w mieszkaniu Selli, nieznana ta religia niezwykły miała dla mnie urok. Nasi bogowie znają tylko rozkosz; cierpienie uszlachetnione wiarą, nadzieją i miłością jest chrześciaństwa godłem. Byłam odurzona tém, co słyszałam; febryczna gorączka trawiła mnie na łożu. Chciałam zapomnieć, a nie zdołałam. Bogów naszych nie uważałam nigdy za co innego, tylko jako dobrych przyjaciół, których można rozgniewać i znowu ułagodzić. Tu przedstawiła mi się istota nad wszelkie pojęcie wzniosła, majestat niedostępny, a wzruszająca postać ukrzyżowanego i matki jego przecudne oblicze, które na obrazku malowanym na słoniowéj kości Sella mi pokazywała, jako niezatarty obraz stały mi ciągle przed oczami duszy.

W takim stanie zastała mnie moja przyjaciółka. Podpadło jéj moje rozstrojenie; nalegała na mnie, abym jéj wyjawiła przyczynę. Pomna na daną obietnicę, wahałam się; ale Seksta nie dała mi spokoju, i ostatecznie wyjawiłam jéj tę tajemnicę, któréj się dowiedziałam. Słuchała uważnie, ale gdy skończyłam, zawołała ze śmiechem:

— I ty wierzysz w takie zaparcie się, w taką ufność w cierpieniu? Ty wierzysz, że ta kobieta, gdyby swe dziecko straciła, a jedném wezwaniem bogów mogłaby je odzyskać, choćby chwilę się namyślała i wahała się wyprzeć swéj wiary i złożyć ofiary starym bogom olimpijskim? Wystaw więc jéj stałość we wierze na próbę! Rozkaż zaufanemu słudze porwać jéj chłopca, i daj rozpaczającéj matce zaręczenie, że jedna modlitwa do Jowisza, lub Cerery chłopca jéj powróci, a przekonasz się, że jak lekki dym w powietrzu rozwieje się jéj chrześciaństwo.

Myśl ta była dla mnie ponętną. Obojętną mi była boleść matki, gdy chodziło o zaspokojenie méj ciekawości. Zresztą tłomaczyłam sobie, że przecież pozostawiam to Selli do woli, czy chce chłopca swego odzyskać. Pewnego wieczora. gdy wychodziła z pałacu do domu męża, wyrwano jéj dziecię z ręki. Dałam wyzwoleńcowi, który miał polecenie porwać jéj dziecko, wór złota, aby oddał chłopczynę uczciwym ludziom na wychowanie, i sądziłam, że o los jego więcéj się troszczyć nie potrzebuję. Gdy Sellę spotkałam, rzuciła mi się do nóg, błagając pomocy przeciwko temu zuchwałemu rabusiowi. Obiecałam jéj uczynić wszystko, co tylko w méj było mocy. Zarządziłam pozornie poszukiwania: ale gdy upłynęły cztery tygodnie, a porwanego chłopca nie było śladu, dałam jéj radę, aby się pokłoniła przed ołtarzem Junony, i wyznawając fałszywą swą wiarę, ze skruchą poświęciła się królowéj Olimpu. Wtenczas — zauważyłam — będę jéj mogła na pewno przyrzec, że zagniewana bogini powróci jéj syna. Sella spojrzała na mnie z powagą i wskazała ku niebu.

— Chrystus moja nadzieja — rzekła stanowczo — On mi dopomoże!

— Co za wiara! — zawołała Epicharis z podziwem.

— Ale Chrystus nie pomógł — ciągnęła daléj Agryppina. — Opuściłam Rzym na dłuższy czas, ważne sprawy, śmierć małżonka, zajęły mój umysł wyłącznie, o Selli i dziecku jéj dawno zapomniałam. Przez dwa prawie lata nie byłam w Rzymie. Gdy powróciłam, ujrzałam razu pewnego nad brzegiem Tybru niewiastę, niosącą dziecię na ręku. Na mój widok uciekała, jak sarna spłoszona: była to Sella. Wywiadywałam się o nią; była po raz drugi matką; narodzenie się córeczki pocieszyło zasmuconyah małżonków. Wyobraź sobie, Epicharis — i to dziecko kazałam jéj za namową Seksty porwać. A gdy od tego powtórnego porwania upłynęło cztery tygodnie, radziłam ponownie na pół obłąkanéj matce, aby się udała do świątyni Junony.

— A Sella? — zapytała powiernica do najwyższego stopnia zaciekawiona.

— Sella milczała. Z pod płaszcza wydobyła wizerunek i trzymała mi go przed oczami. Wtenczas byłam pokonaną. „Kobieto!“ zawołałam, „wielką zaiste musi być ta nowa religia, która zdoła osłodzić największe cierpienia matki! Dopóki Agryppina żyje, bądź pewną jéj opieki, a w nagrodę za to, że się oparłaś pokusie, odbierz obie twe dzieciny, które ci porwano, aby stałość twéj duszy wystawić na próbę! Są one oddane pod opiekę dobrym ludziom, i otrzymasz je nieuszkodzone na ciele i duszy.“ Spodziewałam się, że matka w nadmiarze szczęścia do nóg mi upadnie; tymczasem ciemne jéj oko z wyrzutem na mnie spojrzało i z powagą, było to spojrzenie tak wymowne, że zawstydzona musiałam spuścić oczy. Natychmiast kazałam przywołać owego wyzwoleńca, który dzieci był porwał. Stawił się blady i drżący, i szlochając, do stóp mi się rzucił; nędzny oszust przypuszczał, że o porwanych dzieciach nie będzie już nigdy mowy, więc złoto zatrzymał dla siebie. Chłopca położył pod zasłoną nocy przy marmurowych schodach na forum; dziewczę zaś oddał koczującéj kuglarce, o któréj nikt nie wiedział, zkąd pochodziła i dokąd się udała. Na tę wiadomość nieszczęśliwa matka straciła przytomność; odniesiono ją bezprzytomną, a gdy mnie w kilka dni późniéj w złotéj mojéj lektyce niesiono przez pole marsowe, zaszedł mi drogę mężczyzna blady, z młodem obliczem, ale posiwiałą głową. Ten zawołał na mnie:

— Umarła Sella, żona moja: dzieci moje oddane na śmierć, lub los daleko gorszy! Pomnij na ten dzień, gdy kiedyś syn twój pomści na tobie, co przeciwko nam zawiniłaś!

Widzisz, Epicharis, od tego dnia wiem z pewnością, że przepowiednia gwiazd się ziści, i...

— Ale dokądże zaszłam? — przerwała sama sobie. — To nie jest usposobienie, w którém matka Nerona powinna wystąpić naprzeciw synowi. Podaj mi pallę, bo czas największy.

Epicharis usłuchała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tów uważali się za pokrzywdzonych, wychodząc z tego przekonania, że towary, które usunięto, winne pokryć ich pretensye. Sprawa ta rozbierana była nie dawno przed sądami przysięgłych w Berlinie. Właścicielem składów w Zgorzelicach, Lignicy i Jeleniejgórze był pro forma jakiś Hirsch, nazywający się także Jacobsohnem, de facto zaś właścicielem był Jacoby. Hirsch był dawniéj służącym i stałém miejscem jego zamieszkania był Berlin, gdzie mieszkał u Bukowera. Na rozkaz Jacoby'ego zabrali małoznaczne resztki towarów Bukower i Margoninski, Hirsch zaś zbankrutował i czmychnął do Ameryki! Prokurator dr. Otto w skardze starał się udowodnić, że Hirsch nie był właścicielem owego interesu handlowego, lecz oskarżeni, atoli z ksiąg kupieckich nie można było tego udowodnić. Odeślijcie panowie — tak zakończył prokurator swe przemówienie — oskarżonych tam, gdzie jest ich właściwe miejsce: do domu karnego.“ — Sędziowie przysięgli jednak uznali oskarżonych niewinnymi.

— Z Medyolanu donoszą dzienniki, że podczas bankietu, urządzonego tamże z powodu otwarcia otwarcia kolei św. Gotarda, p. Böttticher, podsekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy wzniósł toast na cześć „zjednoczonych Włoch,“ które ściśle połączone są z Niemcami w dążności do osiągnięcia jedności; poseł zaś niemiecki u dworu włoskiego, p. Keudell, wzniósł toast na osobiste przyjacielskie stósunki między cesarzem niemieckim a królem włoskim. Toasty te niewinnéj są natury: nie ma w nich bowiem wzmianki o odnowieniu aliansu Niemiec z Włochami, lecz mówcy wspomnieli tylko o wspólności dążeń do jedności i osobistéj między monarchami przyjaźni. Ze taki p. Keudell, reprezentant cesarza przy Kwirynale, położył przycisk tylko na osobistą przyjaźń pomiędzy cesarzem Wilhelmem a królem Humbertem, a więc na osobiste tylko stósunki, jest to niezbitym dowodem, że między Niemcami a Włochami jest scysya niemała i że o przywróceniu aliansu ks. Bismarck obecnie wcale nie myśli. — Wobec takiéj sytuacyi śmieszne są zarzuty dzienników liberalnych, skierowane przeciw wice-marszałkowi bar. Franckensteinowi (z centrum), iż jako członek prezydyum parlamentu przez swą nieobecność może na szwank narazić alians włosko-niemiecki. Bar. Franckenstein jest w rzeczy saméj tak chory, iż nawet uroczystość srebrnego wesela obchodzić musiał w ścisłém kółku rodzinném. Z centrum byli zresztą obecni przy otwarciu kolei św. Gotarda: sekretarze hr. Adelmann, dr. Porsch i kwestor Kochann.

— Adwokatowi Munckowi za mowę przedwyborczą, wypowiedzianą w Kistrzynie, w któréj miała się znajdować obraza kanclerza, wytoczyła prokuratorya proces; sąd jednak ziemiański nie przyjął tego wniosku. Na apelacyą prokuratoryi odpowiedział „kammergerycht,“ że w przemówieniu p. Munckla nie ma żadnego crimen i że proces nie może być wytoczony.

ROSYA.

* Przygotowania do koronacyi. Zarząd kolei żelaznéj Mikołajewskiéj wydał podobno rozkaz przygotowania 500 wagonów do przewiezienia wojska do Moskwy na czas koronacyi.

FRANCYA.

* W Algierze i w Tunisie poczyna się znów pojawiać ruch powstańczy, a dzieje się to w czasie, w którym Francya baczną swą uwagę zwracać musi na Egipt. Na czele ruchu tego stawają zapomniani już naczelnicy, Bou-Amema i Si Sliman. Oto telegramy, jakie dziś odbieramy za pośrednictwem biura *Wolffa*:

Marsylia, 24 maja. Według doniesień z Oranu koncentrują się kolumny operacyjne pod dowództwem jenerała Délebecque w południowym Oranie. Jenerał Délebecque wyjechał do Mecherii w celu kierowania operacyami i zadania powstańcom ostatniego ciosu. Szpiegi donoszą, że Bou-Amema, zebrał znów swe oddziały. Wydano już rozkaz do podjęcia przeciwko niemu akcyi skombinowanéj.

Oran, 25 maja. Nieprzyjacielskie plemiona cofnęły się z powodu braku żywności ku południu-zachodowi. Bou-Amema ma stać obozem w pobliżu Figuig; Si Sliman cofnął się podobno ku Tafilalet.

— Dnia onegdajszego odbył się pojedynek pomiędzy p. Pallain, serdecznym przyjacielem Leona Saya, a p. Dreyfus, sekretarzem p. Wilsona. Powodem pojedynku była sprzeczka, jaka się wywiązała pomiędzy rzeczonymi panami na kurytarzu w gmachu parlamentu podczas obrad nad wnioskiem o udzielenie Sayowi wotum zaufania.

— Organa prasowe Freycineta występują dotąd nieprzyjaźnie przeciw ministrowi skarbu, chociaż ten cofnął swą dymisyą. Gdyby Leon Say miał później złożyć swą tekę, to zostałby, jak sądzi *Figaro*, następcą jego p. Christophle, członek dyrekcyi „Credit Foncier.“

WŁOCHY.

* Neapol. Studenci neapolitańscy dokonali „wielkiego“ czynu — urządzili demonstracyą przeciw Papieżowi! U stóp pomnika Giordano Bruno spalili ci „bohaterowie“ najprzód kilka egzemplarzy katolickiéj gazety *Italia reale*, a następnie w liczbie 300 pospieszyli na plac katedralny przeklinając wśród głośnych ryków Papieża, zabobonność itd. Na placu wlazł jeden z nich na kupę kamieni i miał mowę, w któréj katedrę neapolitańską nazwał „gniazdem bandytów“, lżąc księży, Papieża i religią. Kiedy obecni obywatele zabierali się do poskromienia tych wybryków, zeskoczył „odważny“ mówca z zaimprowizowanéj mównicy i cała banda rozproszyła się wśród nieznośnych ryków, aby się znów zatrzymać przed kościołem św. Mikołaja. Poprzedni mówca nabrawszy znów odwagi wezwał lud do okrzyków na „pohybel Papieża!“ lud oburzony wołał: „Niech żyje Papież!“ — studenci znów poszli w nogi. Policya patrzała spokojnie na to wszystko.

— W Medyolanie utworzył się radykalny komitet robotniczy i wydał groźną odezwę socyalistyczną.

— Swięta kongregacya obrządków upoważniła ks. Biskupa z Poitiers do rozpoczęcia badań świadectw w sprawie procesu beatyfikacyi czcigodnego Foumeta, założyciela kongregacyi Córek św. krzyża. — Postulator sprawy św. Benedykta Labre wyjechał do Arras, aby wziąć udział w uroczystości tamże urządzonych. — J. Em. Kardynał Lavigerie, który przybędzie do Rzymu w miesiącu czerwcu po kapelusz kardynalski, weźmie udział w posiedzeniu św. kongregacyi propagandy w sprawie misyi. Posiedzenie to odłożono umyślnie na czas pobytu ks. Kardynała w Wieczném mieście.

— W Medyolanie z powodu otwarcia kolei św. Gotarda, urządziła w środę Rada municypalna w ogrodach publicznych bankiet, w którym wzięło udział 700 osób. Obok ks. Aosty siedział prezydent szwajcarski Bavier i poseł niemiecki Keudell. Ks. Aosta wzniósł toast na cześć reprezentantów Niemiec i Szwajcaryi, prezydent Bavier na cześć króla włoskiego, poseł zaś Keudell na cześć Medyolanu. Przemawiał także minister Boetticher (cfr. „Niemcy“). Wieczorem byli goście w teatrze, w czwartek wyruszyli z powrotem do domu. — Książę Amadeusz jako zastępca króla urządził w dniu tym śniadanie w zamku królewskim, gości było obecnych 150, między którymi znajdował się ambasador niemiecki Hatzfeld.

TELEGRAMY.

Berlin, 25 maja. Książę Aleksander bułgarski przybył tu dziś rano i zamieszkał w zamku królewskim.

Carogród, 24 maja. Doniesienia z Prystyny sygnalizują o nowych napadach brygantów bułgarskich, którzy w dwóch starciach z wojskiem tureckiém stracili 8 zabitych i 4 rannych.

Londyn. 24 maja. Proces przeciw Martensowi, drukarzowi dziennika *Freiheit* toczyć się będzie przed sądem przysięgłych; sędzia odrzucił wniosek o wypuszczenie na wolność uwięzionego za kaucyą.

Wiedeń, 25 maja. (Urzędowo.) Ażeby oczyścić Krzywoszę z band powstańczych, które znów poczynają się pojawiać w północnych stronach, podjęło wojsko kilka rekonensansów w kierunku Białogóry i spędziło 15 powstańców z wierzchołka góry Pazua. (Zobacz wczorajszy Przegląd w *Kuryerze*.)

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 26 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne cesarza do hr. Beusta. Cesarz przychyla się do prośby ambasadora paryskiego o dymisyą i przeniesienie go w stan spoczynku, i w pochlebnych słowach wyraża uznanie i podziękowanie za znakomite usługi, jakie hr. Beust położył około dobra domu cesarskiego i państwa.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla młodzieży (męzkiéj) Prus Zachodnich.

Na zebranie to, zwołane na dzień 23 bm. do hotelu pod Czarnym Orłem, przybyło około 20 osób. Przewodniczył zebraniu ad hoc wybrany p. Erazm Parczewski z Belna, protokół spisał p. K. Ślaski, z ramienia dyrekcyi referował o czynnościach dyrekcyi Towarzystwa i położeniu kasy p. dr. Czapla, główny kasyer i sekretarz Towarzystwa. Policyą reprezentował p. Rex i burmistrz miejscowy.

Referat znany już jest czytelnikom naszym z drukowanego rocznego sprawozdania, które czasu swego szczegółowo przedstawiliśmy. Do dłuższéj dyskusyi dało powód postępowanie jednego z kasyerów powiatowych, który za porozumieniem się z członkami składkującymi zebraną kwotę sam obrócił na stypendyum dla młodzieńca z tamtejszéj okolicy, bez porozumienia się z dyrekcyą. Zebranie uważa postępowanie takie za niczém nieusprawiedliwione i poleca zwrócić na to uwagę odnośnego kasyera.

Pan Apolinary Działowski zapytuje o stan funduszu imienia Wojciecha Łożyńskiego. Na fundusz ten zebrało się 4900 m., które na procencie ulokowano, aby się dopełnił do okrągłéj sumy 5000 m. Procentem od téj sumy dysponuje p. dr. Łożyński na rzecz stypendyata według własnego wyboru i już téż takiego przedstawił, który na teraz 150 m. pobiera.

Dłuższą dyskusyą wywołała uwaga p. T. Donimirskiego. Członek ten, założyciel Towarzystwa i stały jego dyrektor, przedstawia, jak sam rząd cele Towarzystwa pochwalił przy założeniu, dyrektorom gimnazyów do niego i do zarządu należeć zalecał, gdy tymczasem obecnie Towarzystwo pomawianém bywa o cele i agitacye polityczne, a ztąd nie tylko dawnéj życzliwości nie doznaje, ale przeszkody napotyka, tak iż nauczycielom i urzędnikom wprost do niego należeć zakazano. Mówca przypisuje to złym informacyom i denuncyacyom, do rządu zanoszonym, wzywa zebranych do odparcia takiéj insynuacyi i do obmyślenia środków przeciw temu.

Pan Kobyliński tłumaczy, że w Towarzystwie nic się nie zmieniło, że ono zawsze cnle swoje szlachetne i humanitarne z jednaką wzniosłością i objektywnością ma na oku, ale zapatrywania w rządzie się zmieniły i co dawniéj szlachetném, to dziś zdrożném tam nazywają. Na to ta tylko rada, abyśmy z toru zbić się nie dali, swego patrzeli i owszem w miarę napotykanych trudności siły nasze potęgowali. A że p. T. Donimirski przedstawił, iż od roku 1879 z każdym rokiem członków i składek bieżących Towarzystwu ubywa, gdyż 1878 r. składki wynosiły 7800 marek, 1879 r. już tylko 6000, 1880 r. zaś tylko 5900 marek, a w ostatnim 1881 r. tylko 5700, — przeto o powiększenie liczby członków i składek starać się należy. Proponuje nadzwyczajne walne zebranie do Torunia, jako dogodniejszego dla zjazdu miejsca, aby tam ducha zagrzać, środki obmyślić i sprawę poprzeć.

Pan Rybiński zgadza się na potrzebę poparcia sprawy Towarzystwa, nadzwyczajnego zebrania za środek odpowiedni nie uważa.

Odezwały się jeszcze głosy pro i contra, mianowicie podniósł i poparł p. Parczewski wniosek p. Kobylińskiego co do nadzwyczajnego zebrania, ostatecznie jednakże zgromadzeni przychylili się do zdania p. Danielewskiego, który wnosi, aby uproszono zarząd, iżby wystósował prośbę do kasyerów parafialnych, do zarządów Kółek rólniczych, do osób wpływowych, ażeby dołożono starania o pozyskiwanie członków i składek z kół najszerszych, iżby o wzniosłych celach Towarzystwa lud pouczano, obowiązki względem oświaty mu przedstawiano i do ich spełnienia zachęcano, zbierając czy to roczne, czy téż jednorazowe datki.

Po przyjęciu tego wniosku zamknięto posiedzenie około godziny 3.

---

* Walne zebranie Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Dnia 24 b. m. o godzinie 12 w południe stanęło na zwołane to zebranie tylko 4 członków, a mianowicie prezes Towarzystwa, p. Ignacy Łyskowski, kasyer jego, p. Michał Sczaniecki i członkowie miejscowi, pp. Rogaliński i Danielewski. Z powodu małego udziału załatwiono tylko bieżące sprawy administracyjne, nie przystępując ani do spraw kasowych, ani téż do szerszych wywodów o majątkowém położeniu Towarzystwa i jego komunikacyach dalszych.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 26 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu rzeszy niemieckiéj ajenta żeglugi parowéj Crawford Douglasa konsulem w Panamie, w miejsce dymisyonowanego na własną prośbę konsula Lunan.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 18 marek 95 fen. Dziś nadesłali daléj: Felicya Koźmianowa za rodzinę i służących 1 markę. Razem 19 marek 95 fen.

* **Dar dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk,** znany artysta rzeźbiarz lwowski Barącz przesłał w ofierze tutejszemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk do galeryi artystów polskich piękne popiersie, studyum z natury, przedstawiające głowę starca — arcycharakterystyczną.

* **Senator Romuald Hube,** znakomity historyk prawa polskiego, bawił w mieście naszém przez trzy dni, pracując w archiwum, a w dniu wczorajszym puścił się w dalszą podróż do Wrocławia.

* **„Posener Tageblatt“** zechce może nam wskazać numer, gdzieśmy mieli donosić o p. Brenku i jego czynnościach, świadczących o zamiarze wyjazdu do Rzymu. Myśmy o tém nic nie pisali. Widocznie w redakcyi po drugiéj stronie placu Wilhelmowskiego samo wspomnienie o piśmie naszém sprawia pewien rodzaj majaczenia.

* **Dziś rozpoczynają się** w szkołach wakacye. Nauka rozpocznie się w czwartek dnia 1 czerwca.

* **Do poznańskiego gimnazyum realnego,** jak brzmi obecnie nazwa dawniejszéj szkoły realnéj, uczęszcza w bieżącém półroczu 621 uczniów, i to 525 do właściwego gimnazyum a 96 do szkoły przygotowawczéj (236 katolików, 241 ewangielików, 144 żydów; — 212 Polaków, 409 Niemców; — 377 miejscowych, 219 zamiejscowych, 25 zagranicznych). Od Wielkiéj Nocy rozdzielono niższą tercyą na dwa oddziały, tak że obecnie jest 16 klas w tém gimnazyum. Poszczególne klasy liczą 1: 16, II A: 22, II B 60, III A 1: 49, III A 2: 28, III B 1: 37, III B 2: 34, IV A: 56, IV B: 49, V A: 36, V B: 48, VI A: 31, VI B: 59, VII: 43, VIII: 35, IX: 18 uczniów. Nauczycielem pomocniczym mianowany został dr. Kaiser; nadto przekazano zakładowi temu dwóch kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego: dr. Kanteckiego i Lautenschlägera.

* **Towarzystwo** nasze dramatyczne rozpocznie działalność swoję w Warszawie w Alhambrze w dniu 31 b. m. przedstawieniem Mentora hr. Jana Fredry. Przedstawienie to daném będzie na cel dobroczynny. — P. Kościelecki nabył od p. L. Swiderskiego nową komedyą pod tyt. Nieoględni. Sztukę tę przedstawi w przyszłym miesiącu.

Przedwczoraj przejeżdżało znowu około 20 włościan z prowincyi, którzy udawali się do Ameryki.

* **Zwracamy uwagę** czytelników naszych, chcących wziąć udział w obchodzie jubileuszu Jana Baptysty de Rossi, (zob. nr. 118 *Kur. Pozn.*), iż składki na uczczenie tego archeologa włoskiego, cieszącego się uznaniem nie tylko całego świata katolickiego, ale i wogóle uczonego, najdogodniéj byłoby przesłać do Poznania. Pośrednictwo chętnie przyjmujemy, a zebraną sumę wręczymy p. dr. L. Ćwiklińskiemu. Frank obliczyć należy na 82 fen.

* **Pociąg osobowy,** który odchodzi z Ostrowa do Poznania o godz. 5¼ po południu spłoszył przy 3 budce konie dzierzawcy książąt Radziwiłłów, Zacharzewa, które rzuciły się w szranki zasunięte w saméj chwili przebywania przez nie konwoju. Maszyna w mgnieniu oka zgruchotała na trzaski bryczkę, konia jednego na miejscu zabiła rozdarłszy na poły, gdy drugi prawdziwym cudem ocalał, jako i dwoje ludzi, którzy na bryczce siedzieli.

* **Sprawców kradzieży,** popełnionéj przed kilku tygodniami w Wągrówcu w kasie gminy żydowskiéj, wykryto. W Gnieźnie pochwycono indywiduum, które już przy pierwszém przesłuchaniu wspólników wydało. Z gotówki znaleziono przy rewizyi u tychże już bardzo mało.

* **Na targ remontów w Ostrowie** spędzono we wtorek przeszło 100 koni, z których wybrała komisya tylko 11, a zakupiła tylko 10, z powodu, że właściciel jedenastego konia nie chciał za 500 m. sprzedać.

* **Pani hr. Kręska** z Grembania, pow. ostrzeszowskiego, ofiarowała 200 tal. na urządzenie muzeum Tow. Przyj. Nauk.

* **Redaktor** wychodzącéj w Bydgoszczy *Ostd. Presse*, p. dr. Paweł Hörner, skazany został na 10 mrk. kary za nieumieszczenie po za swojém nazwiskiem, jako naczelnego redaktora, miejsca zamieszkania, Bydgoszczy. Skazany rekurował, i pomimo znakomitéj swéj obrony, w któréj wskazywał na wiele innych pism rozmaitych zasad, nie noszących nazwy miejscowości zamieszkania redaktora, został skazany na karę wspomnianą. Sąd wywodził, że nazwa Bydgoszcz, umieszczona na czele *Ostd. Presse*, dotyczy miejsca wychodzenia pisma, a nie zamieszkania redaktora. Dodajemy, że kara porządkowa wyznaczona została na podstawie denuncyacyi jakiegoś Meyera, którego prawdziwe nazwisko brzmi inaczéj. Sąd sam fakt ten denuncyacyjny nazwał smutnym.

* **P. Stefan Jackowski** z Bardu złożył przedwczoraj w Berlinie egzamin państwowy z inżenieryi i budownictwa.

* **W Berlinie** odsłonięto w tych dniach pomnik znakomitego okulisty Gräfego. Uroczystość ta odbyła się przy wielkim udziale publiczności oraz wielu znakomitości naukowych europejskich, jak Virchow, Helmholtz, Du Bois-Reymond, Arlt, Frerichs itd. Pomnik wykonany z bronzu przez prof. Siemeringa, kosztował 80,000 m.

* **Teatr polski w Petersburgu.** P. Feliks Wesołowski, dyrektor przyszłego teatru polskiego w Petersburgu, ogłasza w gazetach warszawskich obszerne pismo, w którém nakreślone są wytyczne punkta programu artystycznego tworzącéj się sceny. Pomijając wstępne uwagi, które po części tylko mogą mieć związek z przychylnie powitanym projektem założenia stałéj sceny polskiéj w Petersburgu, przytaczamy dalsze słowa p. Wesołowskiego, który, wykazując słusznie, iż stolica rosyjska powinna poznać i ocenić najcelniejszych artystów polskich, mogących godnie współzawodniczyć z europejskimi, tak mówi: „Założyciel teatru polskiego w Petersburgu pragnąłby pokazać inteligentnéj społeczności rosyjskiéj dzieła oryginalne pisarzy dramatycznych polskich, zaczynając od nestora komedyi polskiéj, Fredry (ojca), aż do ostatnich czasów i odsłonić przed publicznością rosyjską nieznaną jéj dotąd panoramę wszystkich współczesnych znakomitości sceny polskiéj. Wobec takiego zadania teatru polskiego w Petersburgu, teatr ten powinien mieć przeważnie repertoar sztuk oryginalnych polskich, promieniejących życiem i talentem. Za tem iść mogą, kiedy niekiedy małe, obce, ale dobrze spolszczone sztuki, lecz z takim talentem odgrywane na scenie, abyśmy mogli wytrzymać porównanie krytyczne tych sztuk z teatrami petersburskimi: rosyjskim, francuskim i niemieckim i nie stracili na tem porównaniu. W czasach zaś przybycia do Petersburga wyżéj wymienionych koryfeuszów naszéj sceny polskiéj na gościnne występy, o co ich gorąco prosić nieomieszkamy, wolno nam będzie dawać sztuki powszechne, wyższe, w rodzaju *Hamleta*, *Świętoszka*, *Zbójców* Szyllera i innych — wolno nam będzie ubiegać się na tém szerokiém polu stuki o właściwe dla nas miejsce i domagać się tego, aby inteligencya rosyjska łącznie z surową krytyką teatralną, miały możność cenić i uznawać nasze talenta polskie, nietylko przez porównanie z talentami miejscowemi, ale i przez porównanie z talentami europejskimi, znanemi w Petersburgu. — Nieznajomość języka polskiego niewiele tu stanowić będzie, inteligentni Rosyanie kupują już gramatyki polskie, aby się uczyć języka dla zrozumienia teatru polskiego, którego przyjście witają ze współczuciem. — Wobec zakreślonego wyżéj programu i turnieju popisowego na polu sztuki dramatycznéj, teatr polski w Petersburgu miernym być nie może i albo musi stanąć od razu na wysokości swego zadania, albo nie stawić wcale fałszywego kroku, aby nie zrobić ujmy zasłużonéj sławie sceny polskiéj. — Zwracam na to uwagę szanownego p. Józefa Rychtera, którego publicznie zapraszam na stanowisko dyrektora artystycznego i głównego reżysera sceny polskiéj w Petersburgu i daję niniejszém p. Rychterowi pełnomocnictwo, robić wstępne kroki do zebrania stałego personału teatralnego, który chciałbym widzieć nie tyle licznym ile doborowym. Obowiązkiem moim byłoby jechać do Warszawy i osobiście prosić p. Rychtera o łaskawe przyjęcie proponowanéj przezemnie posady, ale naglący interes zadzierżawienia na lat dziewięć Cesarskiego Małego Teatru dla sceny polskiéj, zatrzymuje mnie w Petersburgu. Pokończeniu tego interesu, natychmiast pospieszę do Warszawy, aby się bliżéj poznać, porozumieć i ułożyć z panem Rychterem. — Zaznaczywszy wyraźny program przyszłego stałego teatru polskiego w Petersburgu dla powszechnéj wiadomości, a szczególnie dla wiadomości artystek i artystów polskich, upraszam wszystkie gazety o przedrukowanie niniejszego listu.

Feliks Wesołowski.

Peterburg,
Kukuszkin most,
Nr. domu 16/69, miesz. 23.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 27 maja, św. Jana p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 50. Zachód o godzinie 8 minut 4.

Długość dnia 16 godzin 14 minut.

Wypadki historyczne. 1436 Węgrzy żądają zwrotu ziemi spizskiéj. — 1471 Władysław Jagiellończyk obrany królem czeskim. — 1606 Zabicie Dymitra i wyrznięcie Polaków w Moskwie. — 1634 Zawarto w Polanowie traktat z Moskwą. — 1764 Fryderyk dziękuje rzeczypospolitéj za przyznanie mu tytułu króla. — 1831 Bitwa pod Mołoczkami.

Środa, 25 maja. W niedzielę dnia 21 b. m. wobec licznie zgromadzonych członków, tak czynnych jak i honorowych „Towarzystwa śpiewu kościelnego pod opieką św. Cecylii“, zagaił posiedzenie walnego zebrania prezes ksiądz Knast. Na przewodniczącego prosił p. M. Rogalińskiego, na sekretarza p. J. Klerykowskiego. Pierwszy głos zabrał ks. Prezes i w przydłuższéj mowie kładł głównie przycisk na ważność i potęgę śpiewu kościelnego, którą to mową chciał przyciągnąć niejednych zdatnych i zupełnie kwalifikujących się do śpiewu a trzymających się na uboczu. Następnie odczytał pięknie przetłomaczoną rozprawę: Św. Cecylia, westfalska historya klasztorna w opactwie Frekenhorst.

Podług porządku dziennego zdał dyrygent Fr. Zaremba sprawozdanie z czynności towarzystwa, wykazując obojętność członków do sprawy świętéj, gdyż książka kontrolowa, jak się przekonano co do liczby uczęszczających członków na ćwiczenia i występy, blisko jednę trzecią niedopisywała, prócz wylegitymowanych; ale mamy nadzieję, że jeśli towarzystwo dwa lata już istnieje, toć tém już zapewnia, że coraz więcéj rozwijać się będzie.

Następnie zdał p. Pieczyński, skarbnik, sprawozdanie z kasy od dnia 30 maja r. z. aż do 21 maja rb., — dochodu było 229 mrk., rozchodu zaś 206.69 mrk., pozostało remanentu 22.31 mrk. Na wniosek p. Szymkowiaka i Pieczyńskiego obrało walne zebranie do komisyi rewizyjnéj pp. Woźnego i N. Pospieszalskiego, budowniczego. Poczém walne zebranie uchwaliło, by skarbnika i sekretarza na lat trzy, a nie, jak dotąd, na rok jeden wybierać. Na sekretarza obrano p. T. Szymkowiaka, budowniczego, a na skarbnika p. J. Pieczyńskiego.

W końcu stawiono wniosek, aby skarbnik co trzy miesiące ściągał składki od członków honorowych, których mamy 30, a czynnych 27.

Kiedy porządek dzienny został wyczerpany, przewodniczący posiedzenie zamknął. Ks. Knast, prezes, wezwał obecnych do podziękowania przewodniczącemu, co téż wszyscy szczerze uczynili, a ja w imieniu wszystkich członków czynnych składam członkom honorowym najszczersze podziękowanie, że na każdém walném zebraniu swoją obecnością nas zaszczycają, czém nas do dalszéj pracy zagrzewają, któréj służyć i poświęcić siły nasze jest naszym obowiązkiem, gdyż przez to rozlega się chwała Boża, a chęci takie Bóg niezawodnie wspierać będzie.

W końcu dodać muszę, że towarzystwo przed zagajeniem odśpiewało Veni creator na cztery męzkie głosy, jako téż dwie kościelne i jednę świecką pieśń.

Dnia 5 czerwca odbędzie się walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego na powiat średzki w Środzie, w hotelu p. Hüttner o godz. 3 z południa.

Od Wielichowa, 25 maja. (Wspomnienie pośmiertne.) W zeszły poniedziałek odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Antoniego Tosia, który przez 33 lat z prawdziwém poświęceniem, wielkiém zamiłowaniem i bezstronnością sprawował urząd nauczycielski i organistowski w Polskiém Wilkowie.

Ś. p. Antoni Toś, 50 lat liczący z okładem, był to człowiek nie nowszego szablonu nauczycielskiego, jakiemi nas obdarzyła era Falkowska. Jako nauczyciel i organista przejęty i zamiłowany w swoim zawodzie, nie zadowalał się ś. p. Toś lekcyami planem szkólnym wyznaczonemi, ale zbyt przeświadczony, że naszemu kochanemu ludowi polskiemu potrzeba oświaty, udzielał słabszym dzieciom lekcyi prywatnych i zajmował się prócz tego przygotowaniem starszych chłopców do stanu nauczycielskiego. Ztąd téż cała parafia, któréj kilka wychował pokoleń, głośnym płaczem manifestowała wdzięczność swoję na pogrzebie i korzyła się z skruchą przed Bogiem, prosząc o wieczny odpoczynek dla duszy zmarłego.

Gdy zbiegiem okoliczności parafia wilkowska w ostatnich 30 latach po kilka razy pozbawiona była pasterza, ś. p. Antoni Toś z błogim skutkiem starał się o potrzeby duchowe i moralne parafii. Łatwo sobie wytłomaczyć możemy, że parafia znając jego pracę i zacny i pełen poświęcenia charakter, lgnęła do niego sercem i duszą, gdyż ś. p. Antoni każdemu chętnie się udzielał i służył każdemu potrzebującemu radą i czynem jako ojciec i opiekun dla gminy w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Przykład jego pokory, cichości i skromności życia i niezmordowanéj pracy był magnesem przyciągającym, każdy chętnie szukał jego towarzystwa i zaszczycał go wielkiém zaufaniem. Harmonijny i serdeczny stósunek pomiędzy nieboszczykiem a czcigodnym pasterzem zbawiennie oddziaływał na ustrój całéj parafii, gdzie z owego istnie patryarchalnego stósunku pomiędzy ludem i ich nauczycielem wynikajace błogie owoce łącznéj pracy na polu religijném, moralném i naukowém każdy nieuprzedzony widzieć może. Ztąd téż słusznie zawołał mówca żałobny ks. Bartsch z Starego Bojanowa: O Panie Jezu, daj nam więcéj takich nauczycieli, a będzie błogo na ziemi!

Zbytnią pracą wycieńczony na siłach fizycznych, zapadł ś. p. Antoni Toś na uporczywe zapalenie płuc, które mimo rychłéj pomocy lekarskiéj zadało mu cios śmiertelny. Jakie było życie, taka téż i śmierć. Z największą pobożnością przyjął w chorobie kilka razy św. sakramenta i poddał się z chrześciańską rezygnacyą woli bożéj. Pożegnawszy swoich, szczególnie ojca staruszka, obłożnie chorego, z wszelką przytomnością zasnął w Panu wołając: W ręce Twoje, Jezu, polecam duszę moję; a łzy osób go otaczających spadały na jego łoże, na którém ostatnią swego pobytu na ziemi chwilę przeżył.

W niedzielę zeszłą wprowadziliśmy zwłoki jego do kościoła przy bardzo licznym udziale ludu z bliska i z daleka każdego stanu i wieku. Dnia następnego odprawiło się nabożeństwo żałobne i poprzeb; koledzy jego w zawodzie nauczycielskim (których blisko 50 było na pogrzebie), odśpiewali nad grobem rzewnym głosem kantatę: „Po burzliwém życiu morza“, co wszystkich otaczających do głębi wzruszyło. Cześć jego pamięci. R. i. p.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Nowy organ dydaktyki według metody Bakona.** W Krakowie, w drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego. 1882, str. 288, in 4to.

Zasłużony pisarz, p. Stanisław Zarański, obdarzył świeżo literaturę naszę dziełem pełném naukowego znaczenia, a większéj jeszcze doniosłości praktycznéj. Zbyt ważna i cenna to publikacya, aby się godziło zbyć ją pobieżną wzmianką w rubryce wiadomości literackich; zanim jednak poda „Kuryer“ szczegółową sprawę z téj niepospolitéj książki, nie od rzeczy będzie zwrócić na nią uwagę myślącego ogółu i przytoczyć kilka wyjątków z niedługiego, lecz bardzo treściwego wstępu, w którym pan Z. zasadnicze swe myśli wypowiedział. Oświadcza on z góry, że pracę jego wywołały ciągnące się od dłuższego czasu narady nad reformą szkół w Galicyi — ubolewa zaś, że cokolwiek na tém polu u nas zdziałano, nie ma przymiotu stałości, przeciwnie wszystko tu chwiejne i zaledwie postawione, już wątłość swą zdradza. Dość już tych niefortunnych eksperymentów; kraj, ponoszący na reformę wielkie ofiary, ma niewątpliwe prawo do żądania, „aby ta nie urojonym swych reformatorów, lecz jego rzeczywistym potrzebom wtórzyła.“ Zgodnie z niezłomnemi prawidłami dydaktyki naturalnéj, powinno nasze wychowanie publiczne „z pnia własnych potrzeb narodu wyrastać proste, jasne i wszystkim zrozumiałe.“

Fałszywa metoda edukacyi przyczynia się niepomału do tego, że naród wątleje i maleje, że „ziemia przodków naszych usuwa się zarówno z pod stóp kmiecia, jak i rycerza polskiego, jakby się we wtórą Palestynę zmienić miała“, a druga półkula zaludnia się coraz bardziéj naszym ludem. Chcąc odpowiedzieć potrzebom dnia dzisiejszego, powinna szkoła godzić jak najstaranniéj idealny kierunek wychowania z realnemi swych wychowańców potrzebami. Należy zaś baczyć przedewszystkiém na to, aby zrównoważyć zgubny wpływ dydaktyki niemieckiéj, która do tego stopnia opętała pedagogów, że „ztąd duchowi naszemu narodowemu grozi niebezpieczeństwo powolnego, a tém sromotniejszego, że dobrowolnego (w Galicyi) wynarodawiania młodszych pokoleń.“ Najszkodliwsza pod tym względem jest K. A. Schmidta Encyklopaedie des gesammten Erziehungs- und Unterrichtswesens, rozrywana przez naszych pedagogów i uważana za wyrocznią, jakkolwiek reprezentuje wiernie rozwielmożnione u nas zasady protestancko-niemieckie, za których sprawą wielu z pomiędzy pedagogów naszych pozbyło się już owych charakterystycznych znamion cech. zagłuszyło nieoględnie ów poważny głos sumienia, zatraciło bezwiednie owe skinienia zacnego powołania swego, któreby ich na wierne kapłaństwo narodowości swojéj namaszczały.“

Schmid przyznaje się otwarcie do zamiarów nam ze wszech miar wstrętnych. „Wyspowiadał on się szczerze z powszechnego prawie uprzedzenia pedagogów niemieckich, które oni swém nowozakonném posłannictwem zowią. Misya atoli ta znaną nam jest dokładnie z haseł niegdyś rzekomego apostolstwa nowéj wiary, następnie cywilizacyi, a dziś t. zw. walki za kulturę.“

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Tomaszkiewicz z córkami z Studzieńca, pani Willamowa z Bukówca, Bussmann z Kęszyc, Wiśniewski z żoną i bratem z Królestwa Polskiego, Jarczewski z Niedźwiadów, Koszutski z familią z Kadzidłowa, Menzel z Wrocławia, Szołdrski z Warszawy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 26 maja 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedzenia 44.80 marek maj 44,90—44,80, czerwiec 44,90, lipiec 45,50, sierpień 46,—, wrzesień 46,30—46,20, w miejscu bez beczki 44,20.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 26 maja 1882.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	80	21	10	19	70
Żyto	— —	14	90	14	40	14	—
Jęczmień	— —	14	—	13	10	13	—
Owies	— —	14	20	13	20	12	90
Groch wrzący	— —	15	10	15	—	14	60
Groch na paszę	— —	13	80	13	40	13	—
Kartofle	— —	2	60	2	40	2	20
Wyka	— —	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	— —	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	— —	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	— —	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	— —	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 26 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100.50. 5% powiatowe obligacye 106,—, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnośląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 77,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 68,— Poznański bank prowincyonalny 123.—. 4% pożyczka państw. 101.80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 120,25. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 170,20, Polskie likw. listy 54,25, Rosyjskie bankowe noty 206,20 marek.

Bydgoszcz 25 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł., ciemniejsza i szklista 212—218 poślednia —,— płac.

Żyto słabo, w miejscu krajowe piękne 140—143 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 145—150 płac, wielki i drobny 135—142 płc.

Owies w miejscu 135—150 pł.

Groch wrzący 160—180, na paszę 140—150.

Okowita za 100 litr. a 100% 42,50—43 płac

Wrocław 25 maja 1882.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypow. —— cent. Cena wypowiedziana —,— płc., maj 140,— żąd. — płc., maj-czerwiec 140,— żąd. — płc., czerwiec-lipiec 140,— płc., lipiec-sierpień 142,— żąd., sierpień-wrzesień 142,— żąd., na wrzesień-październik 142.— żąd., październik-listopad 141,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na maj 216 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent., na maj 130,— żąd., maj-czerwiec 130,— żąd., czerwiec-lipiec 130,— płc., lipiec-sierpień 131,— płac., wrzesień-październik 126 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., maj 270 żąd., — pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 58,50 żąd., —,— płc., maj 57,— płc., —,— żąd., maj-czerwiec 56,50 żąd., wrzesień-paźdz. 54,25 żąd., —,— płac., październik-listopad 55,— żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano 45,000 litr., w miejscu — płac., maj 45,30—45,10 płac., maj-czerwiec 45,30—45,10 płacono, czerwiec-lipiec 45,30 żąd., lipiec-sierpień 46.— płacono, sierpień-wrzesień 46,50 żąd., wrzesień-październik 47,— żądano, październik-listopad 46,50 żąd., listopad-grudzień 46,— żąd.

Cena wypowiedziana na 26 maja: żyto 140,— mrk., pszenica 216,— m., owies 130,— mrk., rzep 270 mrk., oléj rzepiowy 57,—, okowita 45,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 25 maja 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki towar. najniż.	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Pszenica biała	21	80	21	60	21	30	20	80	20	—	18	80
„ żółta	21	40	21	20	20	90	20	60	19	80	18	70
Żyto	15	—	14	70	14	50	14	20	13	30	13	—
Jęczmień	15	—	14	10	12	80	12	30	11	80	11	10
Owies	14	40	14	—	13	60	13	20	12	60	12	40
Groch	17	40	16	80	16	20	15	—	14	20	13	60

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m, obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,30 do 7,50 m. obce 6,50—7,00 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15.80 m., nieb 12,80—13,80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin, 25 maja (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żadano 200—232 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 226—227—225,5; na maj-czerwiec płc. 217 do 219, na czerwiec-lipiec płac. 211,—, na lipiec-sierpień płac. 202,5—203, na wrzesień-październik pł. 200—200,5—200. Wypowiedziano 3000 cent. Cena wypowiedziana 226,0 m. za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 140—158 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 153,5—155—153,75; na maj-czerwiec płac. 146,75—147,5. na czerwiec-lipiec płac. 144 do 144,75; na lipiec-sierpień płacono 143—143,75; na wrzesień-październik płc. 143,25—144. Wypowiedz. 16,000 cent. Cena wypowiedziana 154,0 m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 147—159 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 134—170 według jakości, na miesiąc bieżący nom. 136, na maj-czerwiec płc. 136 do 135,25; na czerwiec-lipiec pł. 136—135,25; na lipiec-sierpień płacono 135,5—135,25. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa — mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 56,2—56,5; na maj-czerwiec płacono 56,1—56,2; na wrzesień-październik płac. 55,0; na październik-listopad płc. 55.1. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedzenia —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. = 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 45.4 mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 46,5; na maj-czerwiec płacono 46,5; na czerwiec-lipiec płacono 46,4 do 46,5; na lipiec-sierpień płacono 47,2—47,4; na sierpień-wrzesień płacono 47,9—48,1; na wrzesień-październik płacono 48,1—48,3. Wypowiedz. 40,000 litr. Cena wypowiedz. 46,5 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 25 maja 1882. Kursa końcowe 26 maja

Pszenica osłab.

maj	223,50
wrzesień-paźdz.	200,—
Żyto osłab.	
maj	153,75
maj-czerwiec	147,—
wrzesień-pazdz.	143,75
Oléj rzep. stale	
maj	56,80
wrzesień-paźdz.	55,—
Okowita słabiéj	
w miejscu	45,30
maj	46,50
czerwiec-lipiec	46,50
sierpień-wrzesień	48,—
wrzesień-paźdz.	48,20
Owies	
maj	135,25
Wypow.-żyta wsp.	3400
Wypow.-okow. kw.	,000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	136,10
Pr. consol. 4%	102,10
Pozn. listy z.	100,70
Pozn. listy rent	100,70
Austr. banknoty	170,80
Austr. renta złota	80,50
Austr. losy 186?	122,30
Włochy	89,80
Rumuny	103,60
Ros. banknoty	206,70
Ros.-ang. pożyczki	84,90
Pol. 5% list. zast.	63,75
Pol. lik. l. zast.	54,75
Kredyty	579,—
Kolej państwowa.	565,—
Lombardy	248,—
Usposob. d. stale	

Szczecin, dnia 26 maja 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
maj	220,—
maj czerwiec	217,—
wrześ.-paźd.	202,50
Żyto stale	
maj	147,—
maj-czerwiec	146,50
wrześ.-paźd.	143,—
Rzepik	
wrześ.-paźdz.	254,—
Oléj rzep. stale	
maj	56,50
wrześ.-paźdz.	55,—
Okowita niezm.	
w miejscu	43,70
maj-czerw.	44,60
lipiec-sierp.	46,—
sierp.-wrześ.	46,80
Petroleum	
maj	7,15

Co dopiero wyszło i poleca
Ks. Huguet'a
MIESIĄC MARYI
Przełożył na język polski
ks. T. K.
z aprobatą biskupią.
W 16ce. 399 str. Cena 1 m. 20 fen.
Jarosław Leitgeber
w Poznaniu.

JUŻ OPUŚCIŁO PRASĘ DZIEŁO P. T.
(1006) **Ze Skarbnicy Wiedzy i Prawdy**
oraz sprostowanie błędnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestyi naukowych, społecznych i t. p,
43 ark. druku in 8°, str. 690. — Cena 5 mrk., (3 złr., 2 rs. 50 kop.) — Do nabycia u **Adama Morawskiego w Krakowie,** ul. Kopernika L. 23 i we wszystkich księgarniach za granicą.

Księgarnia katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała świeżo z Paryża i poleca: różne artykuły dewocyjne jak lampki, krzyżyki, figurki, obrazki i t. p. — oraz oznajmia, iż ma zawsze na składzie wszystkie książeczki wydawnictwa Apostolstwa Serca Jezusowego z Krakowa. (886)

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4
poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)
Cenniki ilustroawne przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

Główne wygrane wart. 60,000 mrk.
30000, 15000, 3 po 10000, 5 po 5000 m. itd.
IV loterya w Baden-Baden.
Klasy, 10000 wygr. ogólnéj wart. 550400 m.
2 mrk. kosztuje los I klasy; oryginalne całe losy ważne do wszystkich klas 10 mrk. **A. Molling** jen. debit w HANOWERZE.
Ciągnienie 7 czerwca rb.

Osiedliłem się (995)
w Inowrocławiu.
Stanisław Mindak
weterynarz.

Cukiernia (990)
Antoniego Pfitznera
Poznań, Stary Rynék nr. 6
uprasza Szanowną Publiczność miasta Poznania i okolicy o wczesne zamówienia na nadchodzące Święta, zapewniając akuratne i punktualne wykonanie takowych.

M. Piotrowski
Poznań, Ulica Strzałowa nr. 7
poleca się **Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów** do wykonywania (857)
wszelkich prac architektonicznych
w kościołach.
Będąc specyalistą w zawodzie sztukatorsko-rzeźbiarskim proszę uniżenie Szan. Interesentów o darzenie mnie swem zaufaniem, zapewniając, że przez sumienne i gustowne wykonanie przy cenie umiarkowanéj godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.
Buduję nowe ołtarze, tak z drzewa jak i z cegieł, wykładam trwałą marmoryzacyą czyli szt. lustrem, mozajką, daléj odnawiam przez ślufowanie przez czas zniszczone ściany, słowem zajmuję się całkiem udekor. świątyń Pańskich.

Fabryka pasów
oraz
Skład techn. towarów dla gorzelni
Z. MAZURKIEWICZ, POZNAŃ
Kantor: Berlińska ulica nr. 5.
NB. Stałéj klienteli — oraz kupującym za gotówkę znaczny rabat. — Cenniki franco. (958)

JAN KOMENDZIŃSKI
malarz dekoracyjny
(772) **W POZNANIU**
ulica śgo Marcina nr. 68
poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres malarstwa i złotnictwa wchodzących jako to: malowania sufitów, ścian i podłóg, całkowitego udekorowania salonów, malowania kościołów i kaplic tak nowych jak i starych, złocenia ołtarzy, figur i rozm. pomników, wreszcie złocenia godeł i malowania na blasze, szkle, murze, drzewie i t. p. przedmiotach.

Wino mozelskie
litrowa butelka po marce, butelka od reńskiego wina 85 fen. poleca cukiernia i handel win
(973) **Ant. Pfitznera**
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego
Dr. J. Kopernicki
ordynuje, jak w latach poprzednich, (900)
w Marienbadzie
od d. 15 maja
Mieszkanie: „Villa Trianon“ — Kaiserstrasse.

Kąpiele morskie nad Bałtykiem
w Sobotach (Zoppot) p. Gdańskiem
stacya tylno-pomorskiéj kolei żelaznéj.
Stacya niem. floty pancernéj.
Urocze położenie, wybrzeże zupełnie bezpieczne.
Wyborne urządzenia do zimnych i ciepłych kąpieli morskich, solnych, siarczanych itp. kąpieli i tuszowań.
Baterya galwanizmu i elektryczna, aparat oddechowy Waldenburga. Naturalne i sztuczne wody mineralne. — Wodociągi.
Otwarcie sezonu i koncertów w ogrodzie leczniczym z dniem 15 czerwca r. b. Tańce odbywają się w nowo założonym domu leczniczym.
Dyrekcya król. kolei wschodniéj wydawać będzie z **Berlina** (dworzec z kolei śląskiéj i ul. Fryderykowska), z Piły, Bydgoszczy, Torunia i **Królewca** a dyrekcya królewskiéj kolei górnośląskiéj z Raciborza, Opola, Wrocławia, Nisy i Poznania sześciotygodniowe bilety zwrotne do Sobót (Zappot) po zniżonych cenach na czas od 1 czerwca do 15 września
Bliższych wiadomości udzieli (876)
Dyrekcya kąpieli.

NA LATO
poleca w wielkim wyborze
ubiorki i paletoty
dla (622)
chłopców i dziewcząt
W. KOEHLEROWA,
Berlińska ulica nr. 19.

Piękne **pąsowe mesyńskie pomarańcze,** mesyńskie **soczyste i trwałe cytryny,** w krzyneczkach i pojedyńczo, **daktyle, rodzenki** nagałązkach, **migdałki** w łupinkach, **suche francuskie konfitury** poleca
S. SOBESKI
(984) Bazar.

Do **Królestwa Polskiego** potrzebny jest (896)
kamerdyner
Polak, lecz **umiejący po niemiecku** i nie żonaty. Tylko dobre świadectwa z kilkoletniej służby w domach polskich będą uwzględnione. Offerty z odpisem świadectw nadesłać należy pod lit. **St. R. Mchy** (Emchen) franco, po czem żądać się będzie osobistego przedstawienia się w Poznaniu.

Agronom
Polak 27 lat z wykształceniem sekundanera, 6½ r. prakt. życzy sobie przyjąć miejsce od 1go lipca jako **pisarz** lub **ekonom**. Łaskawe oferty uprasza się przesłać do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego pod lit. **A. A. 2.** (998)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.